

# Zbigniew Rykiel

---

## Normy i dylematy semiperyferii

---

Przestrzeń Społeczna (Social Space) 5/1 (9), 7-19

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Normy i dylematy semiperyferii

Zbigniew Rykiel

[socialspacejournal@gmail.com](mailto:socialspacejournal@gmail.com)

W 2010 r. ukazało się trzytomowe dzieło pod redakcją Michaela Burawoya i współpracowników, poświęcone wyzwaniom dla socjologii światowej, jakie stanowi nierówność w świecie (Burawoy i inni, 2010). Dzieło to spotkało się z krytyką Piotra Sztompki (Sztompka 2011/2013), z którą podjął dyskusję Michael Burawoy (2011/2013). Dyskusja ta jest nie tylko ciekawa, ale i pouczająca, przedstawia ona bowiem słabo reprezentowane w polskiej literaturze naukowej zjawisko ostrej, ale czysto merytorycznej, konfrontacji poglądów naukowych. Co jednak nie mniej ważne, dyskusja ta ukazuje wpływ usytuowania dyskutantów w przestrzeni społecznej na ich poglądy i aspiracje, a może i kompleksy. Chociaż obaj dyskutanci należą bez wątplenia do grona przedstawicieli socjologii światowej, M. Burawoy reprezentuje rdzeń światowego systemu społecznego, P. Sztompka zaś jego semiperyferie.

\*\*\*

Swą krytykę dzieła M. Burawoya i jego współpracowników rozpoczyna P. Sztompka od zdziwienia, że głównym kryterium uporządkowania tekstów w publikacji socjologicznej jest kryterium geograficzne. W ten sposób P. Sztompka uzewnętrznia postawę typową dla głównego nurtu socjologii polskiej, w którym kategorie związane z geografiami, ściśle zaś z jej rozumieniem przez socjologów polskich, wydają się naukowo podejrzane w kontekście nauk społecznych. Największe zdziwienie P. Sztompki budzi zaś pominięcie Ameryki Północnej w recenzowanym przezeń dziele z zakresu socjologii światowej. Zabieg ten interpretuje recenzent

w kategoriach domniemanej międzykontynentalnej koalicji socjologów odrzucających socjologię amerykańską, co oznaczałoby rewolucyjną zmianę paradygmatu socjologii.

Zdaniem P. Sztompki, ten ewentualny nowy paradygmat opiera się na trzech twierdzeniach analitycznych i normatywnych. Pierwsze z nich głosi, że zdominowanie socjologii światowej przez badaczy euro-amerykańskich jest dla dyscypliny szkodliwe. Drugie twierdzenie wskazuje, że mające znaczną wartość alternatywne inicjatywy lokalne są marginalizowane lub nawet ignorowane przez socjologów amerykańskich i europejskich. Trzecim twierdzeniem jest postulat nadania socjologii postaci dyscypliny prawdziwie globalnej przez pozbycie się przez socjologów amerykańskich i europejskich tego, co można by w tym miejscu nazwać przekonaniem o własnej wspaniałości i bezalternatywności własnych koncepcji. Prowadziłoby to do równoprawnego udziału ośrodków naukowych z różnych krajów w odnowionej socjologii, a więc do równorzędności odmiennych perspektyw.

Krytykę tego potencjalnego nowego paradygmatu socjologii opiera P. Sztompka na przekonaniu, że istnieje tylko jedna socjologia, w której perfekcja jest ważniejsza od równowagi (por. Patel 2010). Wskazując, że w recenzowanym tomie przymiotniki *północny, zachodni, rozwinięty i centralny* przeciwstawia się przymiotnikom *południowy, wschodni, zacofany i peryferyjny*, P. Sztompka identyfikuje te przeciwstawne terminy jako aspekty dominacji Ameryki i Europy, a przynajmniej faktycznej nierówności krajów rdzenia i peryferii, chociaż w recenzji tak nienazwanych. O ile jednak recenzent ocenia dążenie do zmniejszenia nierówności w skali globalnej jako zasługującą na pochwałę „szlachetną ambicję”, o tyle wyraża swój daleko idący sceptycyzm wobec możliwości wykonania tego zadania przez socjologów, należących w większości do „bezsilnej elity”.

Ku zdumieniu czytelnika, P. Sztompka wyraża zdziwienie, że autorzy tekstów w recenzowanym tomie nie zajmują się socjologią zacofania, lecz socjologią socjologii. Tę ostatnią dziedzinę recenzent porównuje do węża zjadającego własny ogon, dodając, że analiza tendencji w socjologii w odległych od rdzenia zakątkach globu, przybliżanie temu rdzeniowi peryferyjnych instytucji badawczych, czasopism naukowych i lokalnych naukowców jest marnowaniem energii intelektualnej, gdyż do-

konania tych ostatnich „nikogo nie interesują”. Trudno oprzeć się przy tym wrażeniu, że kwalifikator „nikogo” odnosi się do ścisłego rdzenia socjologii światowej, a może nawet do samego recenzenta.

Zdziwienie czytelnika niepomiarowo wzrasta, kiedy natrafia na sugestię P. Sztompki, że socjologia socjologii jest dziedziną ideologiczną, gdyż zawiera stwierdzenia wartościujące i normatywne, utożsamiane przez P. Sztompkę z ideologicznymi. Recenzent z dezaprobatą odnotowuje używanie w recenzowanej przezeń książce terminów i kategorii przyjętych od dziesięcioleci w socjologii nauki i naukoznawstwie: zależność naukowa, imperializm intelektualny, kolonializm intelektualny, dominacja metropolii, teoria metropolii, hegemonia Zachodu, perspektywa Północy zamaskowana jako uniwersalizm, narzucanie koncepcji i teorii przez główny nurt socjologii amerykańskiej i europejskiej oraz dominacja języka angielskiego; P. Sztompka jest natomiast skłonny traktować te terminy w kategoriach „slangu antyokcydentalizmu”. Zgadzając się zasadniczo co do istnienia makrospołecznych nierówności w skali globalnej, a nawet na uwikłanie nauki i naukowców w ten układ nierówności, P. Sztompka zakłada, że jako naukowcy nie jesteśmy w stanie zapobiec temu układowi, ani go przezwyciężyć, gdyż – nie kontrolując instytucji – jesteśmy bezsilni wobec rzeczywistości społecznej. W założeniu tym trudno jednak nie dostrzec postawy antyaktywistycznej, co u socjologa musi budzić zdziwienie.

Dalsza lektura upewnia jednak czytelnika, że chodzi tu bynajmniej nie tylko o antyaktywizm, lecz także o przekonanie o braku istotnego uwikłania nauki w relacje makrospołeczne. P. Sztompka stwierdza bowiem, że w swej warstwie merytorycznej socjologia narodziła się w dziewiętnastowiecznej Europie, „powołana do życia przez brodatych białych mężczyzn, w większości pochodzenia żydowskiego”, powtórny rozkwit dyscypliny dokonał się natomiast na przełomie XIX i XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Recenzent stwierdza, że do rozpowszechnienia się zbudowanego w ten sposób paradygmatu socjologii przyczyniły się zatem walory intelektualne europejskich i amerykańskich standardów, neguje natomiast „rzekome ambicje imperialistyczne” i propagandę akademicką, wymuszoną przez uzurpację porównywalną z kolonializmem, nie rozumiejąc najwyraźniej związku między kontekstem kulturowym działających badaczy a ich światopoglądem, w tym naukowym.

W ten sposób P. Sztompka zaprzecza sam sobie, ignorując w tym miejscu swych wywodów wskazany wcześniej fakt bezsilności elity, w tym przecież także socjologicznej, wobec uwarunkowań makrospołecznych. Najwyraźniej nie dostrzega też sprzeczności z własnym apelem do krytycznej analizy poszczególnych modeli, teorii, koncepcji i procedur, zakładając najwyraźniej, że socjologia krytyczna według definicji M. Burawoya (2005) nie powinna wykraczać poza ramy dominującego paradygmatu. Doprowadzając więc niekonsekwencje wnioskowania P. Sztompki do absurdu, można by oczekiwać, że zasługująca na uznanie działalność socjologiczna powinna się ograniczać nie tylko do aktywności intelektualnej białych mężczyzn, ale też koniecznie brodatych, najchętniej żydowskiego pochodzenia, których to wygórowanych wymagań nie byłby w stanie spełnić sam P. Sztompka i jego dzieła.

Zdaniem P. Sztompki, argumenty o kolonializmie intelektualnym dałoby się ewentualnie zastosować do przymusowej ewangelizacji ludów niechrześcijańskich, w żadnym jednak razie do socjologii, która jest nauką, nie zaś religią, polega więc na poszukiwaniu prawdy, nie zaś na głoszeniu wiary. Kłopot polega jednak na tym, że głoszenie wiary – nie tylko religijnej – wiąże się bardzo często ze szczerym przekonaniem, że poszukuje się prawdy, praktyczna – w odróżnieniu od teoretycznej – definicja prawdy w nauce sprowadza się bowiem do stwierdzenia, iż prawdziwe jest to, do czego żywi się głębokie i uzasadnione przekonanie. Na tym też opiera się koncepcja paradygmatu.

Czytelnik przeciera jednak oczy z niedowierzaniem, czytając deklarację P. Sztompki, iż mądrzejsi „o doświadczenia związane z ruchem antypozytywistycznym nie możemy zaprzeczyć, że pod pewnymi względami socjologia zbliżona jest do nauk przyrodniczych”. Z tego stwierdzenia wyprowadza P. Sztompka wniosek, iż nie należy porzucać uniwersalizmu naukowego na rzecz relatywizmu socjologicznego, najwyraźniej nie zauważając, że w zdaniu tym przeciwstawia socjologię nauce, przez co popada w sprzeczność ze swym, deklarowanym nieco wyżej, skrajnym pozytywizmem.

P. Sztompka każe się czytelnikowi cieszyć, że dzięki globalizacji jeden język – angielski – pozwala korzystać ze światowego dorobku nauki, w tym ze wszystkich ważnych książek napisanych w dowolnej epoce, mimo że nie ma pewności iż poza

euro-amerykańskim kręgiem kulturowym, krytykuje zaś zwolenników postrzegania tego języka jako narzędzia dominacji, wykluczenia i ucisku. P. Sztompka uważa bowiem, że im szybciej socjolodzy z krajów peryferyjnych zaczną pisać i publikować po angielsku, tym lepiej dla nich i dla socjologii. Czytelnik polski dostrzega w tym przekonaniu zadziwiającą paralełę ze sposobem myślenia byłej Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Barbary Kudryckiej, dla której odcięcie się od kultury narodowej miało być sposobem łatwego, szybkiego i niewątpliwego dołączenia do rdzenia nauki światowej, staje się ono natomiast jedynie narzędziem leczenia kompleksów niespełnionych naukowców i niewydarzonych biurokratów, przyczyniając się do popadania ich w coraz większą śmieszność, nauki polskiej natomiast w coraz głębszą peryferializację.

P. Sztompka powołuje się na postulat metodologiczny R. Mertona (1972), iż rzeczywistości społecznej nie można badać od środka. Oznacza to jednak chyba tylko tyle, że socjologowie nie mogą abstrahować, a może nawet wyzwolić się, od kontekstu społeczno-kulturowego, w którym zostali kulturalizowani i do którego zostali socjalizowani. Pogląd R. Mertona należy więc rozumieć jako wyraźny manifest antypozytywizmu. P. Sztompka zdaje się natomiast pojmować dyrektywę metodologiczną R. Mertona opacznie, twierdząc, że socjologowie z peryferii nie powinni poprzestawać na badaniu miejscowego społeczeństwa, gdyż wtedy przestaną być prawdziwymi socjologami, wiedza socjologiczna poszerza się bowiem tylko wtedy, gdy na podstawie danych lokalnych formułuje się wnioski ogólne, przyczyniające się do dyskusji o uniwersalnych mechanizmach społecznych. Nie dostrzegając sprzeczności ze swym poprzednim zdaniem, P. Sztompka oczekuje od socjologów spoza Europy i Ameryki obserwacji faktograficznych, które pozwoliłyby na weryfikację i rozwój *istniejących już* teorii – niewątpliwie euro-amerykańskich.

W przeciwieństwie do niektórych autorów tekstów w recenzowanym przez siebie tomie, P. Sztompka uważa, że proces globalizacji socjologii jako nauki jest już zakończony, gdyż nauka jest z założenia globalna=uniwersalna. Co więcej, była ona globalna od początku istnienia wspólnoty ludzkiej, gdyż jej celem jest poszukiwanie prawdy uniwersalnej, a więc prawidłowości i mechanizmów funkcjonowania rzeczywistości. Jak więc widać, P. Sztompka nie tylko miesza tu pojęcia globalności

i uniwersalności, ale i popełnia kilka innych błędów wnioskowania. Po drugie więc, pogląd o zakończonym procesie globalizacji nauki socjologicznej implikuje nie tylko przekonanie o nieistnieniu socjologii na peryferiach, z którą nieco wyżej P. Sztompka polemizował, ale i podważa jego pogląd, że zwykli ludzie są niesprofesjonalizowanymi socjologami (Sztompka 2005a). P. Sztompka najwyraźniej przeocza tu fakt hierarchii wśród socjologów – globalnych, narodowych, regionalnych i lokalnych – charakteryzujących się nie tylko odmiennym zasięgiem interakcji naukowych, ale i odmiennym udziałem składnika teoretycznego w swym dorobku naukowym. Po trzecie, P. Sztompka sugeruje nierozłączność wspólnoty ludzkiej i socjologii jako nauki, co wydaje się poglądem nader śmiałym. Po czwarte zaś przypisywanie wspólnocie ludzkiej (zawsze i wszędzie?) dążenia do prawdy uniwersalnej zdaje się mylić wspólnotę ludzką ze wspólnotą uczonych.

P. Sztompka nader sceptycznie, a nawet ironicznie, odnosi się do M. Burawoia postulatu oddolnego tworzenia alternatywnej socjologii globalnej jako wyzwania dla socjologii głównego nurtu, obejmującej narzucane idee i metody euroamerykańskie. Szczególną niezgodę P. Sztompki budzi postulat stworzenia socjologii będącej odzwierciedleniem społeczeństwa obywatelskiego. Wspomniana ironia P. Sztompki zawiera się w parafrazie tezy „Manifestu komunistycznego”: *Socjolodzy wszystkich krajów łączcie się, nie macie nic do stracenia, poza swoim statusem naukowym!* Parafraza ta jest wprawdzie celna polemicznie, chybiona jednak merytorycznie, implikuje bowiem tożsamość statusu naukowego z panującym obecnie paradygmatem, wraz ze związanym z nim układem interesów i dominacji.

Co więcej, przywołany w tym kontekście przez P. Sztompkę Robert Merton sparafrazował ten sam cytat zgoła inaczej: „Zwolennicy wewnętrzności i zewnętrzności, łączcie się. Nie macie nic do stracenia poza swoimi tezami. Możecie za to zyskać prawdziwy ogląd rzeczywistości” (Merton 1973: 136). W ten sposób R. Merton – w przeciwieństwie do P. Sztompki – zdystansował się od elitaryzmu.

\*\*\*

Zreferowane powyżej i poddane krytyce piszącego te słowa główne tezy polemiki Piotra Sztompki warto zestawić z argumentami jego polemisty, Michaela Bu-

rawoia. Ten ostatni stwierdza, że P. Sztompka usiłuje wskrzesić dziewiętnastowieczną koncepcję nauki, w której socjologii przypisuje się jednorodny, uniwersalny kanon wzorowany na naukach przyrodniczych i obowiązujący w skali globalnej. Wszelkie koncepcje nieuniwersalne mają być zatem przejawem antynaukowego obskurantyzmu. Socjologia ma być w tym kontekście nauką ze swej natury elitarną, kierowaną przez „wielkich uczonych” z „czołowych uniwersytetów”. Pozytywistyczne koncepcje A. Comte’a prowadzą P. Sztompkę do mieszania nauk przyrodniczych i społecznych, kontekstu globalnego z uniwersalnym, a nawet rzeczywistości z fantazją. Usiłując przywołać do życia rzeczywistość zaprzeszłą i deklarując kult perfekcjonizmu, P. Sztompka w swych publikacjach nie zbliża się bowiem nawet – zdaniem piszącego te słowa – do precyzji wypowiedzi charakterystycznej dla neopozytywistów.

M. Burawoy zwraca uwagę, że P. Sztompka, krytykując skromną reprezentację Ameryki Północnej w recenzowanej przez siebie publikacji, przeocza fakt wszechobecności wpływów socjologii amerykańskiej wszędzie indziej, co najwyraźniej – warto tutaj dodać – traktuje jako oczywistość normatywną, o czym wspomniano wyżej.

Polemizując ze zdziwieniem P. Sztompki, dotyczącym podziału recenzowanego przezeń opracowania na rozdziały według kryterium geograficznego, M. Burawoy krytykuje uniwersalistyczną strukturę badań socjologicznych, pozbawionych zatem kontekstu, lokalizacji i geograficznego aspektu socjologii oraz przekonanie, że socjologia jest wyłącznie dziełem wielkich badaczy. Tymczasem poglądy socjologiczne samego P. Sztompki są związane – co oczywiste – z krajem jego pochodzenia i właśnie dlatego wnoszą one istotny wkład do socjologii wiedzy. Krajowe systemy socjologii są bowiem – zdaniem M. Burawoia – niezbędnym elementem globalnej socjologii empirycznej, a proces analizy naukowej jest wyraźnie powiązany ze zjawiskami społecznymi, nie jest natomiast zewnętrzny wobec społeczeństwa. Dotyczy to nie tylko nauk społecznych, ale i przyrodniczych, nie wytrzymuje więc krytyki pogląd, że nauki społeczne reprezentują przednaukową fazę rozwoju, jak twierdzi T. Kuhn (1962/ 1968); to raczej nauki przyrodnicze reprezentują przedspołeczną fazę rozwoju (Harvey 1973). Dla współczesnego rozumienia nauki socjologia nauki,



w tym socjologii, ma więc znaczenie fundamentalne, czego najwyraźniej nie rozumie P. Sztompka, gdyż ukazuje ona, w jaki sposób nauka jest wytworem społeczeństwa.

Przedstawiciele nauk społecznych powinni więc – zgodnie z dyrektywą metodologiczną Maxa Webera (1949) – uwzględniać samoświadomość badanych przez siebie środowisk, nie zaś – jak czyni to P. Sztompka – traktując wspólnotę socjologów jako słabo znanych naukowców, których dokonania nikogo w istocie nie interesują. Do tych ostatnich zalicza przy tym polskie środowisko socjologiczne, nie dodając jednak, czy łącznie z sobą samym. Co jednak ciekawsze, P. Sztompka – powołując się na antypozytywistyczne dzieło M. Webera, który wskazuje, że fundamentalnym elementem nauk społecznych jest postawa wartościująca – zajmuje stanowisko skrajnie pozytywistyczne. Skoro zaś programy badawcze opierają się na wartościach, M. Burawoy trafnie wskazuje, że nie może istnieć jednorodna, uniwersalna socjologia, za którą optuje P. Sztompka, chyba że zostanie ona narzucona przemocą, czego ten ostatni autor zdaje się nie rozumieć, albo przez indoktrynację propagandową, co zdaje się właśnie czynić, nazywając przeciwną postawę ideologizacją.

M. Burawoy wskazuje wyraźnie to, czego P. Sztompka najwyraźniej nie zauważa, że mianowicie „socjologia globalna” jest w istocie socjologią amerykańską, opisującą lokalne przykłady ze Stanów Zjednoczonych, przedstawiane jako uniwersalne, co gdzie indziej nazwano postawą *America all inclusive* (Best 2011). W rzekomym uniwersalizmie kryje się zatem specyfika lokalna, socjologia globalna jest zaś terminem oznaczającym w istocie, jak trafnie nazywa to M. Burawoy, „kosmopolityczny intelektualizm” pozbawiony pogłębionej analizy.

Przeciwko tezie o globalności socjologii M. Burawoy wysuwa argument, że tylko w 55 państwach świata (29% członków ONZ) istnieją krajowe organizacje socjologiczne, w niewielu zaś pozostałych istnieją stowarzyszenia lokalne. W wielu przypadkach socjologię praktykuje się w ramach innych dyscyplin, a struktura organizacyjna socjologii jest wielce zróżnicowana nawet w krajach rdzenia. Z odmiennych doświadczeń historycznych wynika ogrom tych różnic i to nawet pomimo hegemonii rdzenia za pomocą grantów, stypendiów, programów dydaktycznych, tematyki czasopism naukowych i treści podręczników akademickich. Globalizacja okazuje się zatem nie procesem homogenizującym, lecz raczej wywołującym zróżni-

cowane reakcje i wzmacniającym odmienności lokalne. Socjologie lokalne mają jednak – zdaniem M. Burawoya – potencjał kształtowania socjologii uniwersalnej, której nie da się ustanowić odgórnie, jak życzyłby sobie tego P. Sztompka.

Bagatelizowana przez tego ostatniego autora kwestia języka okazuje się dylematem dla socjologów chcących przedstawić wyniki swych badań na forum międzynarodowym. Jest to nie tylko kwestia odmiennego wysiłku intelektualnego dla osób kulturalizowanych w języku angielskim w stosunku do osób kulturalizowanych w innych językach, ale również z kwestią tłumaczeń, wiążących się niemal zawsze z – przynajmniej potencjalną – utratą pełnego znaczenia tekstów, gdyż znaczenia te są typizowane kulturowo. Międzynarodowa debata w języku angielskim może więc skutkować pomijaniem kwestii lokalnych spoza rdzenia. Taki model uprawiania socjologii robi tylko wrażenie uniwersalności, faktycznie zaś ma niewiele wspólnego z kontekstem globalnym.

Globalizacja, która – zdaniem P. Sztompki – umożliwia socjologom przemieszczanie się między krajami, jest zjawiskiem ściśle klasowym, współczesna globalizacja jest bowiem związana z neoliberalnym modelem gospodarki i społeczeństwa, który powoduje polaryzację między rdzeniem a peryferiami na skalę wcześniej niespotykaną. Wspomniane wyżej łatwe przemieszczanie się jest więc niedostępne dla większości socjologów na świecie, o czym można się łatwo przekonać na podstawie reprezentacji poszczególnych krajów na międzynarodowych kongresach socjologicznych.

Przekonanie P. Sztompki, że prawdziwi socjologowie nie poprzestają na badaniu miejscowego społeczeństwa, wikła tego autora w sprzeczność z zauroczeniem uniwersalnością socjologii amerykańskiej, a może nawet z jej kompleksem, a także – jak już wspomniano – z jego tezą, że zwykli ludzie są niesprofesjonalizowanymi socjologami (Sztompka 2005a). Jak bowiem wskazuje M. Burawoy, większa część socjologów amerykańskich, zajmując się socjologią stosowaną, prowadzi badania lokalne, co wykluczałoby ich z grona „prawdziwych socjologów”. Układ dominacji rdzenia nad zdominowanymi peryferiami w światowym systemie kapitalistycznym prowadzi bowiem do śledzenia przez badaczy z peryferii sytuacji w rdzeniu, podczas gdy w drugą stronę prawidłowość ta nie działa. Z tego powodu M. Burawoy jest skłonny

uznać, że – ze względu na swą podrzędność – socjologia na peryferiach ma lepszy wgląd w społeczeństwo globalne niż – nieświadoma swej dominacji – socjologia w rdzeniu, najlepszy wgląd ma zaś – jak można by w tym miejscu dodać – socjologia na semiperyferiach – ze względu na znacznie lepszy niż w przypadku peryferii kontakt z rdzeniem. Paradoksalnie P. Sztompka zdaje się całkiem dobrym przykładem tej prawidłowości, mimo że nie jest pewne, czy zdaje sobie z tego sprawę.

Zdaniem M. Burawoya, istnieją dwa sposoby zbliżania się do postulowanej socjologii globalnej. Pierwszym z nich jest – postulowane przez P. Sztompkę – wybranie jednego lub kilku lokalnych systemów socjologii jako uniwersalnych kano-nów w skali globalnej, przez co pozostałe ośrodki zostaną zdegradowane do roli podmiotów zależnych, zajmujących się zbieraniem danych. Drugim sposobem jest natomiast – postulowana przez M. Burawoya – powolna budowa wspólnej platformy globalnej w drodze kompromisu, przy akceptacji istnienia odrębnych systemów socjologii.

Trudno nie dostrzec, że wizja P. Sztompki opiera się na modelu modernizacji postrzeganej jako proces nieuchronny, realizowany – mniej lub bardziej świadomie – przez amerykańską. Ta ostatnia oznaczała, zdaniem M. Burawoya, w naukach społecznych samochwalczą narrację socjologów amerykańskich, obejmującą mitologię końca ideologii oraz zalet amerykańskiej demokracji liberalnej i swobody gospodarczej. Na tym gruncie wyrosła dominacja socjologii amerykańskiej. Została ona jednak zakwestionowana przez ruchy społeczne z lat 60. XX wieku, które ukazały Stany Zjednoczone jako ostoję rasizmu i imperializmu, podważając ideologię mesjanizmu amerykańskiego. W związku z tym pojawiła się nowa perspektywa socjologiczna, przełamująca dotychczasowe konwencje i stereotypy oraz wskazująca nędzę pozytywistycznej – jednolitej, uniwersalnej i zachodocentrycznej – wizji socjologii, której hołduje P. Sztompka.

W ocenie M. Burawoya, recenzja P. Sztompki jest rozpaczliwą próbą odwrócenia wskazanych wyżej tendencji. Rozpaczliwość ta jest widoczna w przypisywaniu swym oponentom propagowania jednocześnie ideologii i utopii, mimo że – zgodnie z definicjami Karla Mannheima (1992) – są one antytezami; ideologia jest bowiem konserwatywną wizją świata, jej celem zaś podtrzymanie obecnego porządku albo

powrót do dawnego, utopia jest natomiast marzeniem o nowym – lepszym – świecie. Jako ideolog, P. Sztompka usiłuje – zdaniem M. Burawoya – zrewitalizować mityczną przeszłość zapomnianego świata przez ustanowienie uniwersalizmu ignorującego rzeczywistość empiryczną. Jako utopista postuluje natomiast socjologię globalną, której nie da się jednak osiągnąć w warunkach nie tylko trwałej, ale i pogłębiającej się, nierówności między poszczególnymi krajami i systemami socjologii.

P. Sztompka zdaje się nie dostrzegać faktu, że socjologia powstała wraz ze społeczeństwem obywatelskim, jej istotą jest więc opowiadanie się po stronie tego społeczeństwa i debaty publicznej. Nieprzypadkowo więc w systemach totalitarnych socjologia była zakazana. Zdaniem M. Burawoya, wyzwaniem dla społeczeństwa obywatelskiego jest komercjalizacja, której na obecnym etapie jej rozwoju może się przeciwstawić tylko globalne społeczeństwo obywatelskie. Dlatego więc tak ważne są próby oddolnego tworzenia socjologii globalnej. Oznacza to porzucenie milej dla pozytywistów myśli o naukach społecznych wolnych od wartościowania.

\*\*\*

Zreferowana powyżej polemika zachęca do refleksji nad relacją między położeniem społecznym w strukturze światowego systemu społecznego a ideologiami, poglądami, frustracjami i kompleksami. Dominacja rdzenia nad peryferiami obejmuje bowiem także wskazane wyżej elementy. Istotą położenia w rdzeniu światowego systemu społecznego jest krytyka różnych słabości i niegodziwości tego rdzenia. Istotą położenia peryferyjnego jest podległość wobec rdzenia, przejawiająca się między innymi zachwytem nad jego wspaniałością (por. Sztompka 2005b), szczytem odwagi zaś twierdzenie, że były król był, być może, niekompletnie ubrany. Wychwalanie wspaniałości mitycznego Zachodu jest w tym kontekście śmieszne, a niekiedy nawet żenujące. Szczęśliwie położenie semiperyferyjne pozwala na na tyle dobrą znajomość realiów rdzenia, że umożliwia ona wyważoną ocenę jego zalet i wad.

Reprezentując położenie semiperyferyjne, nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* jest otwarte na każdą poważną dyskusję merytoryczną i krytykę spełniającą standardy naukowości.

## Literatura

- Best U., 2011: *Centres and peripheries: a critique of the critique as a starting point of a critical geography of (Polish) geography*. "Przestrzeń Społeczna (Social Space)", 2, 153-160.
- Burawoy M., 2005: *2004 American Sociological Association Presidential Address: For Public Sociology*. „The British Journal of Sociology”, 56, 259-294.
- Buravoy M., 2011: *The Last Positivist*. "Contemporary Sociology: A Journal of Reviews", 40, 396-404.
- Buravoy M., 2013: *Ostatni pozytywista*; <http://www.slh.edu.pl/content/ostatni-pozytywista>.
- Burawoy Michael, Chang Mau-kuei, Fei-yu Hsieh Michelle (red.), 2010: *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology*; t. 1: *Introduction, Latin America and Africa*; t. 2: *Asia*; t. 3: *Europe and Concluding Reflexions*. Taipei: Institute of Sociology at Academia Sinica; Council of National Associations of the International Sociological Association, Academia Sinica.
- Harvey D., 1973: *Social justice and the city*. London: Arnold.
- Kuhn T., 1962: *The structure of scientific revolutions*. Chicago: University of Chicago Press.
- Kuhn T., 1968: *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: PWN.
- Mannheim K., 1992: *Ideologia i utopia*. Lublin: Wydawnictwo Test.
- Merton R. K., 1972: *Insiders and Outsiders*. „The American Journal of Sociology”, 78, 9-47.
- Merton R. K., 1973: *The Perspectives of Insiders and Outsiders*; w: Robert Merton: *The Sociology of Science*. Chicago: University of Chicago Press; 99-136.
- Patel S. (red.), 2010: *ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions*. London: Sage Publications.
- Sztompka P., 2005a: *Socjologia. Nauka o społeczeństwie*. Kraków: Znak.
- Sztompka P., 2005b: *American Hegemony Looks Different from Eastern Europe*. „Contexts”, 4, 31-33.
- Sztompka P., 2011: *Another Sociological Utopia*. "Contemporary Sociology: A Journal of Reviews", 40: 388-396.

Sztompka P., 2013: *Kolejna socjologiczna utopia*; <http://www.slh.edu.pl/content/kolejna-socjologiczna-utopia>.

Weber M., 1949: *Methodology of the Social Sciences*. New York: Free Press.

Wpłynęło/received 22.04.2015; poprawiono/revised 20.05.2015